

PODRÓŻE I WSPOMNIENIA

Leszek Cyrzyk



RENEANS KONFUCJANIZMU W CHINACH WSPÓŁCZESNYCH?¹

Inspirujący głos Pani Profesor Tomali skłonił mnie do podzielenia się z Państwem jedną refleksją i jedną uwagą. Najpierw refleksja. Wymaga ona kilku zdań wprowadzenia na temat mojej osoby, aby uczynić kontekst wypowiedzi bardziej zrozumiałą. Otóż w 1954 roku zostałem oddelegowany z mojego macierzystego Uniwersytetu Jagiellońskiego na Uniwersytet Pekijski w celu zorganizowania tam pierwszej w Chinach Katedry Języka Polskiego i pokierowania nią. Spędziłem w Chinach ponad trzy lata i w tym czasie prowadziłem zajęcia dydaktyczne z grupą kilkudziesięciu chińskich studentów. Moja przygoda z Chinami rozpoczęła się zatem pięć lat po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej i zakończyła wraz z nastaniem pierwszej wielkiej kampanii maoistowskiej, zwanej *zhenfeng*, a wymierzonej przeciw tym, którzy nie zamierzali poddać się bezkrytycznie nowej komunistycznej władzy. Cały impet tej kampanii był wówczas skierowany przeciwko rodzimym intelektualistom i inteligencji, a więc tym, którzy w Chinach uchodzili za nośnik tradycyjnych (czytaj: konfucjańskich) wartości. Kilkuletni pobyt w chińskim środowisku intelektualnym stwarzał wiele okazji do interesujących kontaktów i rozmów, a praca ze studentami pozwalała wejrzeć poprzez ich wypowiedzi w mowie i piśmie do samych źródeł intelektu przeciętnego chińskiego inteligenta. Wszak znakomita większość tych, którzy w latach 50. udawali się na studia do wielkich ośrodków uniwersyteckich, wywodziła się z rodzin inteligenckich. Dziś jeszcze bardziej niż ongiś mam prawo sądzić, że mój pobyt w Chinach w latach 50. był jednym wielkim poligonem doświadczalnym Europejczyka, bynajmniej nie orientalisty, rzuconego na bezkresny obszar chińskiej cywilizacji. Słuchając zatem wywodów pani prof. Tomali na temat renesansu konfu-

¹ Głos w dyskusji podczas konwersatorium Azji Wschodniej w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie na temat „Renesans konfucjanizmu w Chinach współczesnych?” w dniu 13 marca 2007 r. Wystąpienie wstępne wygłosiła pani prof. dr hab. Karin Tomala.

konfucjanizmu w Chinach współczesnych nie mogą wyzwolić się od uporczywie uciekających do tamtych lat myśli, jako swoistego punktu odniesienia.

Na konfucjanizm w Chinach współczesnych i dawnych trzeba spoglądać w kilku warstwach, z których nieodzowne są trzy: filozoficzna, wyznaniowa i obyczajowa. Pani prof. Tomala skoncentrowała swoją uwagę głównie na warstwie pierwszej z niewątpliwą szkodą dla pełnego wizerunku konfucjanizmu. Mogę się zgodzić, że podjęła wątek najważniejszy. Kiedy bowiem stawiam sobie dziś pytanie, w której warstwie percepcyjnej konfucjanizm w Chinach Ludowych doznał największego uszczerbku, odpowiedź może być tylko jedna: w warstwie filozoficznej albo szerzej ideowej. Chińska dyktatura proletariatu nie musiała walczyć z konfucjanizmem jako wyznaniem w kraju, który nigdy nie zaznał wojen religijnych, reformacji i kontrreformacji, gdzie buddyzm, taoizm i konfucjanizm żyły obok siebie przez całe pokolenia w harmonii, a nawet symbiozie. Władze nie miały żadnego powodu, aby burzyć świątynie, przeznaczać je na cele gospodarcze albo wręcz przekształcać w muzea ateizmu, jak to miało miejsce w sąsiednim ZSRR. Zwróćmy uwagę, że tamę upowszechnianiu się chrześcijaństwa w Chinach nie położył ani buddyzm, ani taoizm, lecz konfucjanizm. Spór ideowy, jaki toczyli już w XVII w. między sobą mandaryni i jezuita zakończył się rychło wydaleniem misjonarzy jezuitów z Chin, co i tak nie uchroniło ich przed potępieniem przez Watykan za uleganie chińskim zabobonom. Do dziś hierarchowie Kościoła katolickiego w Chinach nie uznają zwierzchnictwa papieża.

Ograniczony był uszczerbek konfucjanizmu w warstwie obyczajowej. Niezmiennie utrzymywał się kult przodków. Podczas rozległych podróży po Chinach obserwowałem w wielu domach utrzymywane tam ołtarzyki przodków. Chińczycy nie krępowali się pokazywać ich i mówić o nich. Tam, gdzie dawny obyczaj wchodził w kolizję z wymogami współczesnej cywilizacji, górę brały względy praktyczne. Stosunkowo bez większych oporów przyjęło się zakładanie publicznych cmentarzy. Chowanie zmarłych w miejscach wyznaczonych poprzez skomplikowane wyliczenia geometrii, często na polach uprawnych, komplikowało racjonalne zarządzanie użytkami rolnymi na dużych obszarach rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Zapotrzebowanie na usługi geometrów malało, aż w końcu doprowadziło do całkowitego zaniku tego rodzaju usług. Osobiście stałem się beneficjentem tradycji konfucjańskiej pod jednym względem, mianowicie konfucjańskiego nakazu odnoszenia się z szacunkiem ucznia do nauczyciela. Niemala część moich byłych uczniów robiła później imponujące kariery zawodowe. Niezależnie od tego, jakich dostąpili zaszczytów, przez dziesiątki lat zawsze pamiętali o mnie i kontaktowali się ze mną w Warszawie. A byli wśród nich późniejsi ambasadorzy, konsulowie, korespondenci radiowi i prasowi, naukowcy, tłumacze. Moich dwóch byłych uczniów wyemigrowało do Stanów Zjednoczonych, gdzie robili kariery naukowe na tamtejszych wyższych uczelniach. Także oni

odezwali się do mnie listownie po latach zza oceanu. Zawsze odbierałem z uznaniem te i inne przejawy tradycyjnej chińskiej wdzięczności ucznia do nauczyciela.

Inaczej funkcjonował konfucjanizm w sferze ideowej. Nowa władza niosła z sobą nowe idee, a wszystko co ciążyło ku przeszłości, stawało się przeszkodą ku przyszłości. Konfucjanizm jako zbiór zasad moralnych i doktryna społeczna stał w jaskrawej sprzeczności z doktryną dyktatury proletariatu i ideami nowej sprawiedliwości społecznej. Nie zapominajmy, że mówimy o jedynym kraju ówczesnego tzw. obozu socjalistycznego, którego przywódca mógł pojawić się w jednym szeregu obok Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina. Plakietki z Mao Tse-tungiem i czterema klasykami marksizmu w jednym szeregu sprzedawano w latach 50. w chińskich sklepach i na bazarach. Nie spotkałem analogicznych plakietek i emblematów Bieruta, Ulbrichta lub Gottwalda w jednym szeregu z czterema klasykami marksizmu. Nowa władza wielkiego mocarstwa potrzebowała nowego przywódcy na miarę wielkiego mocarstwa i znalazła go w osobie Mao Tse-tunga. Na piedestał ten nie nadawał się pierwszy prezydent republikańskich Chin Sun Jat-sen, którego zawłaszczył rywal Mao Tse-tunga, Czang Kai-szek. Tym bardziej nie nadawał się na tenże cokół daleki od rewolucyjnej ideologii Konfucjusz. W tych warunkach w latach 50. ubiegłego wieku o Konfucjuszu mówiono w Chinach niechętnie albo wstydliwie. Jego ideowy wizerunek nie pasował do wizji Chin, jaką maoizm roztaczał przed narodem chińskim i całym światem. Tyle refleksji. A teraz zapowiedziana uwaga.

Pani prof. Tomala stawia znak zapytania obok tytułu swego wykładu „Renesans konfucjanizmu w Chinach współczesnych?”. Nie jest do końca jasne, czym ten znak zapytania jest uzasadniony. Jeżeli intencją jest osłabienie mocy takiego stwierdzenia, z tak subiektywnym zamysłem autorki nie sposób polemizować. Jeżeli jednak powodem jest sposób pojmowania współczesnej percepcji konfucjanizmu w Chinach, jak wynikało to z późniejszej dyskusji, trudno zgodzić się z takim podejściem. Słowniki definiują renesans jako „odrodzenie się, odnowienie lub rozkwit czegoś”. W tym znaczeniu użycie terminu „renesans” odpowiada treściom zawartym w wykładzie pani prof. Tomali. Renesans nigdy nie oznacza ponownego wcielenia w postać pierwotną. *Odprawa posłów greckich* Jana Kochanowskiego nie jest zaliczana do dramatu antycznego, chociaż niewątpliwie z ducha takiego dramatu wyrasta. Wzniesiony w l. 1825–33 według projektu A. Corazziego klasycystyczny gmach Teatru Wielkiego w Warszawie nie należy do antycznej architektury, chociaż niewątpliwie jego wzorce tkwią w antycznej architekturze. W takim samym stopniu konfucjanizm współczesny nigdy nie będzie powtórzeniem pierwotnej doktryny Konfucjusza. To, czy coś jest lub nie jest renesansem czegoś, wymaga analizy różnic i podobieństw, a nie oceny stopnia tożsamości. Znamy przecież niemało przykładów, gdzie za inspirację służy niekoniecznie jedno, lecz kilka źródeł.

Na gruncie europejskim dobrym przykładem takiego eklektycznego podejścia może być sam konfucjanizm. Konfucjusza odkryli dla Europy jezuici, którzy dokonali pierwszych przekładów na język łaciński. Spopularyzowali jego myśli w Europie autorzy Oświecenia, głównie francuscy. Miał on zarówno swoich zwolenników (Voltaire, Leibniz, Diderot), jak i przeciwników (Montesquieu, Rousseau, Fenelon). Nie przypadkowo stał się Konfucjusz patronem szermierzy Oświecenia. To oni, podejmując na gruncie europejskim próbę zbratania religii i kultury, spostrzegli, że już dwa tysiące lat temu jakiś myśliciel postawił sobie takie samo zadanie, wypowiedział te same myśli. Odrzucił on dogmat i wprzął w swą służbę moralność. Europa podziwiała Konfucjusza przede wszystkim jako wielkiego moralizatora, wydobywała z jego pism niemal wyłącznie wskazania moralne, pojęte jak najbardziej praktycznie. Stąd przekłady Konfucjusza na języki nowożytny były już przeważnie przeróbkami. Same tytuły zbiorów wskazują na charakter tych publikacji: *Lettres sur la Morale de Confucius*, Paryż 1680, *La Morale de Confucius*, Paryż 1688, albo polskie wydanie *Myśli moralne Konfucjusza*, t. 1–2, Łowicz 1784. W Polsce najbardziej znanym propagatorem Konfucjusza był niewątpliwie Ignacy Krasicki. Poglądom swoim na kraj i cywilizację chińską dał wyraz w licznych swoich utworach. Na szczególną uwagę zasługuje jego dialog między Platonem a Konfucjuszem, zamieszczony w *Rozmowach zmarłych*. Podobny dyskurs między Sokratesem a Konfucjuszem zamieścił Fenelon w swoich *Dialogues des Mortes*. U Krasickiego górą jest Konfucjusz, u Fenelona Sokrates. Nie budzi wątpliwości inspirująca rola myśli Konfucjusza w europejskim Oświeceniu. Czy konfucjanizm inspiruje współczesne Chiny? Oto jest, moim zdaniem, właściwie postawione pytanie. Jeżeli na to pytanie odpowiemy pozytywnie, możemy ze spokojem odrzucić w tytule znak zapytania.

